

Głos Dwubrzeża

Oficjalny magazyn
11. Festiwalu Filmu
i Sztuki Dwa Brzegi
Kazimierz Dolny,
Janowiec nad Wisłą

Sobota 5 VIII 2017

- 
- **Jakubik**
 - **Kleyff**
 - **Zwiagincew**
 - **Bartas**

Prosta historia o kryminale

Aktor, reżyser, scenarzysta, muzyk – o tym, którą z artystycznych ról lubi najbardziej i dlaczego ciągnie go do złego, z Arkadiuszem Jakubikiem rozmawia Edie Maciejewska.

Edie Maciejewska: Jesteś aktorem, dodatkowo związanym z muzyką. Teraz debiutujesz jako scenarzysta filmowy, choć wcześniej zajmowałeś się już reżyserią. Czy to nie za dużo ról jak na jednego artystę?

Arkadiusz Jakubik: Czasami wydaje mi się, że niestety za dużo, bo czas nie jest z gumy i wypadaloby, żeby doba miała odrobinę więcej godzin. Ja żyję z bardzo precyzyjnie ustawionym kalendarzem i, póki co, udaje mi się pogodzić te cztery aktywności twórcze, o których wspomniałaś. Faktycznie w „Prostej historii o morderstwie” debiutuję jako współautor filmowego scenariusza, ale zdarzyło mi się wcześniej pisać scenariusze do spektakli teatralnych. Gdyby ktoś mnie zapytał, z której z ról bym zrezygnował, to odpowiedziałbym – z żadnej, nigdy. Każda z nich daje mi coś, czego brakuje mi w pozostałych. Traktuję je równo.

Jesteś charakterystycznym aktorem, kojarzonym niegdyś z rolami komediowymi. Czy Arkadiusz Jakubik jest smutny czy wesoły?

Czyli teraz chcesz mnie wypowiedzieć (śmiech). Może po prostu dobrze udaję, bo w końcu jestem z zawodu aktorem. Ludzie postrzegają mnie jako żartownisia, wodzireja, a myślę, że jest wręcz przeciwnie. Wolę słuchać niż mówić, obserwować niż być w centrum zainteresowania. Najlepiej czuję się w swoim warownym zamku – domu na podwarszawskiej wsi. Mam żonę Agnieszkę, z którą jestem od 25 lat, i dwóch synów, z którymi przyjechałem tu na Festiwal Dwa Brzegi. Starszy dostał się na scenariopisarstwo do Łodzi. Młodszy to raczej umysł ścisły, chociaż kto wie. Ja jestem po klasie o profilu matematyczno-fizycznym. (śmiech)

To przydaje się w pracy ze słowem?

Umiejętność analitycznego myślenia w procesie twórczym jest nieoceniona. Zwłaszcza przy moim bardzo emocjonalnym podejściu do wszystkiego.

A propos emocji – pojawiły się takie przy pracy nad „Prostą historią o morderstwie”. Uszkodziłeś sobie wtedy rękę...

To była znakomita lekcja zawodu i pokory. Szukałem aktora do głównej roli w „Prostej historii o morderstwie”. Trwał casting i polecono mi młodego, zdolnego aktora. Ten jednak był trochę zestresowany, a ja miałem jakiś słabszy dzień. Nigdy tego nie robię, ale ponieważ nie miałem już sposobów, żeby jakoś dotrzeć do tego młodego człowieka, postanowiłem pokazać mu, jak powinien to zrobić. Wiedziałem już, mówiąc tekst, że spuentuję monolog w spektakularny sposób – markując uderzenie w siedzisko krzesła prawą pięścią. Jakże ja się pomyliłem... Nie zatrzymałem ręki tuż przed, bo emocje wzięły górę. Uderzyłem w to siedzisko z całej siły. Złamanie z przemieszczeniem, operacja, druty w dłoni, półroczna rehabilitacja. Wtedy zrozumiałem, że muszę te emocje zostawić aktorom.

Rozumiem, że to dlatego nie pojawia się w filmie jako aktor, ale czy to Twój głos słyhać w radiu?

Brawo! Tak, to ja jestem tą Kasandrą, obwieszczającą z radia samochodowego zbliżającą się powódź, która zaleje miasto, co dla mnie metaforycznie jest jedynym sposobem, żeby zmyć ten cały brud, to całe zło.

Czy można powiedzieć, że zło w jakiś sposób Cię napędza?

Zło jest zawsze ciekawsze niż dobro – jest bardziej filmowe. Ja jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem, ale żeby to funkcjonowało w sensownej harmonii, te złe rzeczy, które są we mnie, muszą przerabiać na polach swoich aktywności twórczych – ról aktorskich, podczas tworzenia scenariusza czy muzyki. Potem wracam do swojego Edenu. Jako reżyser i scenarzysta zawsze biorę się za tematy, które mnie poruszają. Próbuje eksplorować ciemne zakamarki ludzkiej natury. Nie jestem reżyserem-rzemieślnikiem, który „wyreżyseruje” czyjś scenariusz i weźmie za to honorarium. Potrzebuję czegoś więcej, bo to musi mnie obchodzić. A prywatnie jestem raczej introwertykiem. Wolę z kimś pomilczeć, bo to dla mnie więcej znaczy niż setki wystrzelonych na minutę słów.

Słowem władasz z wielką precyzją. Widać to w dialogach postaci w „Prostej historii...”. Zdania szyte na miarę, bez nienaturalnych twórców, które sprawiają, że widz uderza się w czoło z zażenowania.

Trzy i pół roku pracowałem z Grzegorzem Stefańskim i Igorem Brejdygantem nad tym scenariuszem. Istotna była również pomoc aktorów i tak zwane „próby stoliko-



we”, gdzie dialogi mogą ulec jakiejś modyfikacji. Spotykamy się, czytamy sceny, słucham, czy dialogi są prawdziwe, czy dobrze brzmią w ustach aktorów. To jest czas, żeby te dialogi zmieniać, skracać. To bardzo ważny element pracy nad scenariuszem.

W krótkim czasie powstało kilka filmów o podobnej tematyce, ba, nawet o podobnej estetyce. Czy uważasz, że to zagęszczenie wątków kryminalnych to dobry znak? Przestaliśmy bać się robić straszne filmy? Przestaliśmy bać się je oglądać?

Przede wszystkim fajne jest to, że wraca polskie kino kryminalne, i to wraca w różnych odsłonach. Myślę, że to kwestia przypadku, że akurat teraz jest wysyp takich filmów. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby twórca odcisnął na historii kryminalnej swoje piętno, żeby to nie był tylko film gatunkowy. Tak jak na przykład zrobił to Maciej Pieprzyca w „Jestem mordercą”. Ten film przemyca pod płaszczykiem thrillera, kryminału smutną prawdę o tym, jak łatwo w niezauważalny sposób wciągnąć człowieka w machinę systemu, przemilić i wypłuć. To kryminalne kino moralnego niepokoju.

Rozmawiała: **Edie Maciejewska**

**BLACK RED WHITE CAFE,
SOBOTA 05.08.2017**

11:15 **DOM/ŁÓDŹ,
SPOTKANIE Z TWÓRCAMI**
14:30 **AUKCJA Z UDZIAŁEM GOŚCI
SPECJALNYCH NA RZECZ
FUNDACJI MALTA
SZRON,**
21:30 **SPOTKANIE Z TWÓRCAMI**

Felieton o końcu świata

Wspomnienia – zacierające się, ukryte gdzieś w meandrach pamięci – budują zwykle obrazy aż nazbyt idealne. Z przeżyciami festiwalowym będzie tak samo.

Z czasem zapomnimy o nadmiernych upałach, tłumach przedzierających się przez rynek, czy niewiarygodnie długich kolejkach na najbardziej oblegane seanse. Odejdzie od nas obraz tych mniej utalentowanych ulicznych muzyków, którzy z niesłabnącym zapałem śpiewali każdego ranka pod naszym oknem. Zostanie tylko ogólne wspomnienie przyjemnej, letniej przygody pod znakiem X muzy. Czego z tej przygody będzie nam najbardziej brakowało?

Zagraj to jeszcze raz, Sam

Choć na terenie miasteczka festiwalowego znajdowały się tylko dwa namioty, w których wyświetlano filmy, wybór seansów nie był łatwy. Szczególnie, że poza samymi filmami uczestnicy festiwalu mieli do wyboru wiele wydarzeń – spotkania z twórcami, wernisaże, koncerty i przedstawienia. Najwytrwalsi kinofile krążyli po miasteczku festiwalowym od rana do wieczora. Mieli do wyboru filmy spod różnych szerokości geograficznych – kino polskie, francuskie i amerykańskie, ale również filmy z Japonii, Argentyny czy Litwy. Równie zróżnicowany był repertuar gatunkowy. W programie festiwalu znalazło się wiele filmów dokumentalnych oraz krótkometrażowych. Oddzielną sekcję stanowiło kino muzyczne. W zależności od nastroju mogliśmy wybrać komedie, dramaty, kryminały. Takie urodzaj nie pozwalał na obejrzenie wszystkiego. Bo nie można niestety zapominać, że wszystkie filmy na festiwalu wyświetlane są tylko raz.

W stronę słońca

Wydaje się, że idealna pogoda to jeden ze stałych elementów programu Dwóch Brzegów. Tak przynajmniej twierdzą wszyscy bywalcy festiwalu. Słońce, towarzyszące uczestnikom już od pierwszego dnia, stwarzało wyjątkową, wakacyjną aurę, a krajobraz wypełniony spacerowiczami w letnich i przewiewnych ubraniach zbudował wakacyjną atmosferę, za którą jeszcze długo będziemy tęsknić.

Kurczak ze śliwkami

Kolejnym budzącym sentyment elementem będzie ogromny wybór smakołyków serwowanych na kazimierskim Rynku. Naczelnym symbolem okolicy są oczywiście wypiekane koguty: mniejsze lub większe, ze sklepu czy straganu – zawsze smakowały tak samo dobrze. Do kogutów mogliśmy zamówić piwo z lokalnego browaru albo serwowaną przez czarującego sprzedawcę nalewkę. Najbardziej wytrwali mogli nawet spałaszować tajemnicze węgierskie ciastka z wórbą.

Handlarz cudów

Wszyscy, którzy nie potrafią wrócić z podróży bez pamiątek, mogli bez wątplenia znaleźć coś dla siebie. Każda kazimierska galeria skrywała w sobie coś wyjątkowego – a to obrazy, rzeźby lub ceramikę, a to artystyczne tkaniny i zabawki. Od klasycznych wakacyjnych suwenirów, po prawdziwe arcydzieła sztuki użytkowej. Dodajmy do tego klimat małych sklepów i galerii. Bardziej przyziemne potrzeby mogliśmy zaspokoić

rankiem na Rynku, gdzie rozstawiane były stragany. Świeże owoce i warzywa zachęcały do zakupów, a sprzedawcy bardzo chętnie zabawiali kupujących anegdotami.

Wszystkie nieprzespane noce

Pokazy kina plenerowego zaczynały się zawsze o 21.00. Mały Rynek po brzegi wypełniony był ludźmi. Nawet goście okolicznych lokali przerywali rozmowy, przyciągnięci hipnotyzującym urokiem ekranu. Pierwszego dnia Rynkiem zawładnął zespół The Rolling Stones. Potem nastąpił czas młodości i buntu. Przedostatniego dnia mogliśmy zobaczyć opowieść o małym chłopcu szukającym swojego miejsca na ziemi – film, choć animowany, wzbudzał w dorosłych emocje równie silne, co w młodszych widzach. Kino plenerowe było idealnym zwieńczeniem każdego wypełnionego seansami dnia. Zamiast namiotu mieliśmy do dyspozycji otwartą przestrzeń, a gołe niebo i przyjemny chłód letniego wieczoru stworzyły zupełnie wyjątkową atmosferę.

11. Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzegi dobiega już końca. Nadszedł nieunikniony moment smutnych pożegnań i niechętnych powrotów do rzeczywistości. Przez tydzień mogliśmy oglądać filmy z najróżniejszych części świata, spotykać cenionych twórców, a w przerwach między seansami cieszyć się urokami Kazimierza Dolnego i Janowca nad Wisłą. Już marzymy o następnej edycji, by napełnić głowy kolejnymi wspomnieniami.

Katarzyna Karpińska



Powrót mistrza

Po okrzykniętym rewelacją 67. festiwalu w Cannes „Lewiatanie”, Andriej Zwiagincew po raz kolejny powrócił na Lazurowe Wybrzeże w blasku chwały. Nowy film rosyjskiego mistrza – uhonorowany tym razem Nagrodą Jury – to kolejny pełen podskórnej napięcia obraz współczesnej Rosji, która goni za nowoczesnym światem. Ale jak to bywa u autora „Powrotu” – to tylko jedna strona medalu.

Bohaterami „Niemiłości” są Borys i Żenia. To wielkomięscy, zamożni czterdziestolatki, których małżeństwo funkcjonuje wyłącznie na papierze. Oboje mają kochanków, darzą się wzajemną niechęcią, łączy ich głównie przestronne i piękne mieszkanie na sprzedaż – oraz dwunastoletni syn Alosza. Egoistycznie usposobieni rodzice unikają wszelkiego zaangażowania w wychowanie dziecka, które stanowi dla nich przeszkodę w spełnianiu własnych zachcianek. Pewnego dnia chłopiec znika.

Kameralną wiwisekcję rozpadu małżeństwa widzieliśmy w kinie niejednokrotnie, żeby wspomnieć choćby rumuńskich czy irań-

skich nowofalowców, jednak mało która była równie precyzyjnie rozpisana, jak ta ukazana przez mistrza Zwiagincewa. „Niemiłość” to podany bez znieczulenia, a zarazem zapierający dech w piersiach dramat rozbitego małżeństwa z przesłaniem pełnym gorczy.

Mateusz Demski

„Niemiłość”, reż. A. Zwiagincew
projekcja o godz. 19:00, Kino Lubelskie
UROCZYSTE ZAMKNIĘCIE 11. Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEGI



Festiwal jak malowany

Dla Zuzanny Rogatty, autorki identyfikacji wizualnej Dwóch Brzegów, praca nad festiwalem zaczyna się na kilka miesięcy wcześniej przed jego otwarciem. Każdy projekt jest połączeniem festiwalowego ducha z nowoczesnym designem i zgrabnie ukrytą metaforą. Opowiedziała mi jak się czuje, gdy na każdym rogu widzi efekty swojej pracy i skąd czerpie inspiracje do kolejnych projektów.

Magdalena Rudnicka: Skąd wziął się pomysł na tegoroczny *design* festiwalu i dlaczego głównym elementem graficznym jest akurat oko?

Zuzanna Rogatty: Przede wszystkim chodziło mi o metaforę tego, że oglądając filmy w oko wpadają nam promienie światła, które załamują się i tworzą obrazy. Tymi obrazami są właśnie chmurki, które symbolizują nasze myśli, pojawiające się po obejrzeniu filmu. W szczególności mówię tu o filmach z pozoru trudnych, ale pobudzających nasze umysły do myślenia i refleksji.

Jak długo trwa proces projektowania grafiki na Dwa Brzegi?

To bardzo zależy od tego, czy mam pomysł od razu, czy też muszę o ten koncept powalczyć. W tym roku miałam pewną propozycję na festiwal, która była kontynuacją zeszłorocznej, ale ostatecznie postawiliśmy na całkowitą zmianę stylu. Nie chcieliśmy żeby



widzowie znudzili się podobnym motywem. Praca nad festiwalem zaczyna się na początku roku, a nad głównym motywem potrafię pracować nawet kilka miesięcy. Mocno współpracuję z Radkiem Bućko, który zajmuje się uzupełnianiem treści i produkcją wszystkich materiałów. To jest ciężka droga, często pracujemy po nocach.

Zapytałam się, ponieważ w jednym z ostatnich wywiadów Andrzej Pągowski powiedział, że najlepiej pracuje mu się na 24 godziny przed oddaniem zlecenia.

Jeżeli chodzi o projekt na tak dużą skalę identyfikacji, to byłoby na pewno niemożliwe. To nie jest tylko jeden plakat, ale cały system identyfikacji wizualnej. Na identyfikatorach, na okładce „Głosu Dwubrzeża”, na banerach z opisami filmów są różne, rozwinięte wersje podstawowego motywu.

A co robisz, gdy brakuje Ci pomysłu i gdzie szukasz inspiracji?

W tym roku konsultowałam się z Alicją Sawicką i Bodkiem Bojczukiem, którzy opisywali mi festiwal, ale od strony jego genezy i tego, czym różni się od innych. W ich wypowiedziach starałam się znaleźć słowa-klucze, które następnie przekładałam na motyw wizualny.

Przejrzałam Twój Instagram, na którym napisałaś, że największą przyjemnością sprawia Ci projektowanie liter.

Rzeczywiście, lubię projektować litery, napisy. Tak naprawdę są dwa rodzaje projektantów – projektanci graficzni i projektanci liter. Ja staram się być pomiędzy tymi dwoma dziedzinami, bo nie tylko projektuje litery, ale także grafikę. W tym roku na festiwalu identyfikacja graficzna bardzo mocno opiera się właśnie na literach. Mamy napis „Dwa Brzegi”, narysowany odręcznie, który jest bardzo charakterystyczny i rozpoznawalny.

Skąd wziął się u Ciebie pomysł na bycie grafikiem?

Od dziecka funkcjonowałam w sztuce, chodziłam do szkoły plastycznej. Można powiedzieć, że od zawsze wiedziałam, że chcę projektować.

Jak się czujesz widząc, że w całym Kazimierzu i Janowcu porozwieszane są Twoje prace?

Bardzo lubię to uczucie. Kiedy w końcu przyjeżdżam na festiwal i widzę, że wszystko udało się zorganizować, czuję ogromną satysfakcję. Jest to jeden z nielicznych przypadków w pracy grafika, kiedy na tak ogromną skalę i dosłownie w jednym momencie wszystkie twoje projekty zaczynają funkcjonować i widać je w całym mieście. Kiedy obserwuję inne festiwale, to widzę jak wiele dróg można obrać. Na Dwóch Brzegach stawiamy przede wszystkim na różnorodność.

Rozmawiała: Magdalena Rudnicka

Superbohaterowie do wynajęcia

Wolontariusze to prawdziwi festiwalowi tytani. Zajmują się wieloma technicznymi aspektami festiwalu, bez których nie mógłby on na co dzień działać.

Zakres obowiązków dwubrzegowego wolontariusza jest naprawdę spory. Specjalne grupy zadaniowe działają w kilku obszarach, aby festiwal przebiegał spójnie i bez zakłóceń. Wiem, że wolontariat to najlepsze doświadczenie w życiu: wakacje i poznawanie nowych przyjaciół – nierzadko na całe życie – ale i ciężka praca dzień za dniem.

Plakaty, ulotki, gazeta festiwalowa – wszystkie drukowane informacje trzeba dostarczyć do lokali i miejsc festiwalowych. Przeprowadzenie plebiscytu publiczności również wymaga niemało wysiłku – karty do głosowania należy rozdać, zachęcić widzów do głosowania, później ich karty zebrać i podliczyć. Przed koncertem trzeba rozłożyć krzesła, a po – złożyć. Ktoś musi też „zaklikać” gości i dziennikarzy na seanse. Żeby „zaklikać”, trzeba wydać akredytacje i powitać widzów, udzielić im odpowiednich, wyczerpujących informacji, aby wszystko było dla nich jasne. Nie mówiąc już o tym, że osobistości, które przyjeżdżają na Festiwal też muszą zostać otoczone opieką kogoś, kto będzie dla nich dostępny przez całą dobę w trakcie ich pobytu. Do tego dochodzą także wszystkie sytuacje, których nie można przewidzieć – coś trzeba donieść, plakat się oberwie, trzeba dokupić wody czy pomóc komuś z kwestiami technicznymi. Najogólniej rzecz ujmując, bez wolontariuszy byłibyśmy wszyscy w lesie!

Asia na wolontariacie, i tym samym na Festiwalu Dwa Brzezi, jest po raz pierwszy. Pochodzi spod Krakowa, a o festiwalu dowiedziała się od przyjaciółki, która uczestniczyła już w kilku edycjach. „Zaklikuje” gości, dziennikarzy i artystów na projekcje, które codziennie odbywają się w Małym Kinie i Kinie Lubelskim. – Wszystko bardzo mi się podoba – inni wolontariusze i organizatorzy są niezwykle przyjaźni, czuję tę rodzinną atmosferę. Dodatkowo mamy tutaj w kasach mały wiatraczek, więc w trakcie tych upałów całkiem przyjemnie się pracuje. Bardzo chciałabym wrócić. I do Kazimierza, i na festiwal. Muszę też zacząć rozglądać się za kolejnymi imprezami tego typu! – szeroki uśmiech Asi przypomina mi mój własny festiwalowy zapał, więc uśmiecham się pod nosem do swoich wspomnień.

Dla Kamila Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzezi również był pierwszym festiwalem filmowym, ale już dobrych parę lat temu. Pierwszą edycją była ta sprzed siedmiu lat, a jako wolontariusz zjawiał się na imprezie pięć lat temu. – Miłość do kina przyciągnęła mnie na festiwal, a kameralna i unikalna atmosfera oraz fantastyczna ekipa z Grażyną Torbicką na czele sprawiły, że chciałem tu wrócić i współtworzyć Dwa Brzezi. To był dopiero początek – teraz jestem prawdziwym ‘homo festivalicus’ – przyznaje Kamil, ale źródło jego miłości bije właśnie w Kazimierzu i Janowcu. – Co roku

KONCERTY, SOBOTA 05.08.2017

- 17:00** Kapela Maliszów feat. Adam KloceK MIĘĆMIERZ, GALERIA KLIMATY
- 19:00** Monika Malczak & Mateusz Gramburg Jazz Duo TRZECI KSIĘŻYC
- 20.30** Muzyka na Wiśle ZAMEK W KAZIMIERZU

najchętniej powracam w to miejsce – przyznaje – bo to tu wszystko się zaczęło. Kazimierz oczarowuje mnie za każdym razem, każda kolejna edycja jest niepowtarzalna i tylko rodzinna atmosfera się nie zmienia. Że nie wspomnę o tradycyjnym upale, który stale nam towarzyszy – dodaje.

Weronika na co dzień studiuje na Politechnice, a na festiwalu również pojawia się już od kilku edycji. – Pięć albo sześć? Sama nie pamiętam! Oczywiście wcześniej przyjeżdżałam też jako widz, bo jestem z Puław i było to dla mnie zupełnie naturalne – opowiada. Na festiwalu zajmowała się prawie wszystkim. – Najpierw plakatowałam miasto i rozstawiałam krzeselka, później pomagałam z gośćmi. Podczas tegorocznej edycji pomagałam już przy produkcji festiwalu, a konkretnie przy koncertach. Sama zajęłam się gigiem Ralpha Kamińskiego, co było dla mnie nowością, ale wszystko udało się bez przeszkód – dodaje. Co najbardziej przyciąga ją w Dwóch Brzegach i skłania do tego, aby wracać tu rok po roku? – Klimat miasta, w którym coś się dzieje. Odwiedzam Kazimierz i Janowiec dosyć często, o różnych porach roku, ale to właśnie latem, kiedy jest dużo ludzi i miasteczka są wypełnione, czuję się tutaj najlepiej.

Chciałabym z całego serca pogratulować i podziękować wszystkim wolontariuszom, wymienionym i niewymienionym z imienia w tekście; tym, z którymi nie rozmawiałam i tym, z którymi rozmawiałam a *propos* wywiadów, w klubie festiwalowym, podczas akredytowania się na filmy, czy po prostu szukając jakichś informacji. Niestety nie na wszystkich udało mi się wpaść, ale znając z własnego doświadczenia szalony grafik wolontariuszy wiem, że pomagali oni całej masie osób, na różne sposoby sprawiając, że festiwal dla wszystkich był przyjemny i odprężający. Bez Was żadne działanie tutaj nie byłoby możliwe, a Dwa Brzezi nie przebiegałyby tak gładko.

Trzymajcie się wszyscy tak ciepło, jak ciepło było w tym tygodniu na festiwalu. I do zobaczenia za rok!

Martyna Poważa



Optymizm na Zdrowie

Z Jackiem Kleyffem, legendarnym polskim poetą i muzykiem, rozmawiam o trzydziestolecu jego formacji Orkiestra Na Zdrowie, wraz z którą pojawił się w tym roku w Kazimierzu Dolnym.

Martyna Poważa: Spotykamy się dzisiaj na koncercie z okazji trzydziestolecia działalności Orkiestry Na Zdrowie. Czy można próbować podsumować tak długą działalność?

Jacek Kleyff: Możemy spróbować! Najważniejsze to porozmawiać o zmieniającym się składzie zespołu, o wspaniałych ludziach, którzy mi towarzyszyli. Przez pierwszych dziesięć lat na własnoręcznie zbudowanej perkusji grał Słoma, który opuścił nas na środkowy okres działalności i powrócił na ostatnich dziesięć lat. Zaczynaliśmy na przełomie 1986 i 1987 roku i kiedy w 1995 roku po



raz pierwszy zorganizowano Woodstock, pojawiło się na nim jakieś 50 tysięcy osób. Ponieważ wtedy nikt nawet nie myślał o internecie, publiczność głosowała na wykonawców kartkami pocztowymi – wtedy wygraliśmy pierwszego Złotego Bączka. Głosowało na nas kilka tysięcy osób.

Jak zmieniały się style muzyczne, w których się poruszaliście?

Nasza muzyka zawsze była folkowa, ale od perkusyjnej i gitarowej skłoniła ostatnio mocno na wschód za sprawą wspaniałej Nasty Niakrasavy, zasłużonej artystki białoruskiej sceny, która jest specjalistką od dwugłosów cerkiewnych. Ona przyuczyła Anię i sama zaczęła u nas również grać na cymbałach i akordeonie. Teraz nasz skład to Jerzy Słomiński na bębnach i mandolinie, Ania Patynek na perkusjonalniach i wokalu, Jacek Mazurkiewicz na kontrabasie i oczywiście Nasta na akordeonie i cymbałach. Dodatkowo, podczas koncertu na dwa ostatnie utwory pojawił się Jacek Osior z gitarą elektryczną – żeby zamknąć nasze trzydziestolecie. Muszę też wspomnieć o wspaniałym Bartku Stachowiaku, który nas nagłaśnia!

Co właściwie kryje się za nazwą „Orkiestra Na Zdrowie”?

Kiedy żyliśmy wspólnie przez piętnaście lat, całkowicie bez alkoholu, postanowiliśmy „odalkoholizować” skojarzenia związane ze zwrotem „na zdrowie”. Zatem za każdym razem kiedy stawialiśmy na stole jakąś potrawę podczas obiadu czy kolacji, mówiliśmy „na zdrowie”. Później, gdy zagraliśmy pierwszy koncert w 1986 roku, zrobiliśmy plebiscyt – publiczność, która pojawiła się na wydarzeniu, głosowała na najlepszą nazwę dla zespołu. Orkiestra Na Zdrowie zwyciężyła – i stał nasza nazwa!

Rozmawiała: Martyna Poważa

Za wschodnią granicą

Nowa koprodukcja francusko-ukraińsko-litewsko-polska w reżyserii Šarūnasa Bartasa opowiada o wydarzeniach niedawnych – o wojnie w Dombasie i o tym, jak wygląda rzeczywistość na froncie. W „Szronie” postacie dziennikarzy, relacjonujących konflikt zbrojny za wschodnią granicą, zagrali między innymi Andrzej Chyra i Vanessa Paradis. Na Dwóch Brzegach odbędzie się polska oficjalna projekcja filmu z udziałem reżysera.

Rokas i Inga, para młodych Litwinów, jedzie vanem na Ukrainę, by udzielić poszkodowanym pomocy humanitarnej. Podczas podróży bohaterowie znajdują się w całkiem innej rzeczywistości – doświadczają konfliktu w Dombasie na własnej skórze. Okazuje się, że wojna to doświadczenie zupełnie inne od tego, jakim je sobie wyobrażali i z biegiem czasu zaczynają lepiej rozumieć życie i śmierć. „Szron” to znakomity film drogi, nakręcony zarówno na



terenach polskich, jak i ukraińskich. Zdjęcia były realizowane przez 2 tygodnie na granicy okupowanego Dombasu.

O tym, jak ważny dla kina światowego jest najnowszy film Bartasa, świadczy fakt, że jego „Szron” został wymieniony przez francuską gazetę „Libération” jako jeden z 20 obrazów, na które w 2017 roku trzeba koniecznie iść do kina.

Reżyser należy do grona najważniejszych twórców ze wschodniej Europy. Autor filmów takich jak „Seven Invisible Men” i „Peace to Us in Our Dreams” miał do tej pory już kilka ważnych retrospektyw, między innymi w 2016 roku wyświetlono jego filmy w Centre Pompidou w Paryżu z okazji wydania monografii poświęconej twórczości artysty.

Ewa Stasińska

„Szron”, reż. S. Bartas
projekcja o godz. 14:00, Kino Lubelskie
POLSKA OFICJALNA PROJEKCJA Z UDZIAŁEM REŻYSERA

Zdażyć przed deadline

Czasem wypoczywa się pracując. Dla dziennikarzy „Głosu Dwubrzeża” to oczywiste. O wytwarzaniu się więzi, nowej perspektywie i wyzwaniach rozmawiamy ze sobą my: Mateusz Demski, Katarzyna Karpińska, Edie Maciejewska, Martyna Poważa, Ewa Stasińska i Magdalena Rudnicka.

Edie Maciejewska: Dlaczego w zasadzie tu przyjechaliście? Ja wzięłam urlop, żeby tu pracować. Chyba jesteśmy trochę szaleni...

Ewa Stasińska: Coś mnie naszło w kwietniu na szukanie twórczego sposobu na spędzenie wakacji, a że lubię festiwale filmowe i wszystkie okoliczności przyrody mi sprzyjały, zgłosiłam się i tak oto jestem. Mogłam zostać w Warszawie i pracować, ale odskocznij w postaci wyjazdu na Dwa Brzegi cenię sobie dużo bardziej. Poinformowałam pracodawcę o chęci rozwoju i tyle w temacie.

Martyna Poważa: Generalnie to z powodu przeprowadzki nie uda mi się w tym roku zaliczyć żadnych wakacji, więc zasadniczo Dwa Brzegi były dla mnie jedyną odskocznia.

Katarzyna Karpińska: Ja mam umowę zlecenie, więc ode mnie zależy, jak ułożę sobie grafik. A na Dwa Brzegi chciałam pojechać, bo lubię pisać o filmach.

Magdalena Rudnicka: Skończyłam dziennikarstwo, a nigdy nie pracowałam jako dziennikarz, więc uznałam to za fajne i nowe doświadczenie. W dodatku jestem filmowym maniakiem, więc przyjazd na Festiwal jest dla mnie wielką atrakcją. Jestem miesiąc po zmianie pracy i zdaję sobie sprawę z tego, że Dwa Brzegi są moją jedyną wakacyjną perspektywą w tym roku.

Mateusz Demski: Mapę polskich festiwali filmowych znam całkiem dobrze, ale nigdy nie miałem okazji zahaczyć o Dwa Brzegi. Postanowiłem, że do mojego festiwalowego grafiku warto dodać i ten Festiwal. Poza tym uznałem, że będzie to ekstra prezent urodzinowy.

Magdalena: Co było dla Was największym wyzwaniem?

Mateusz: Największym wyzwaniem był dla mnie felieton. Po pierwsze nie czuję się dobrze w tej formie, na co dzień celuję raczej w recenzje i wywiady. Problem stanowił również temat – dzień z życia festiwalu. Ponieważ wróciłem z klubu festiwalowego nad ranem i czas wolny poświęciłem na spanie, to możemy mówić raczej o „dniu wyjętym z życia festiwalu”.

Ewa: Najbardziej stresowałam się przed pierwszymi dwoma wywiadami: z Marcinem Koszałką i Andrzejem Sewerynem. Pierwszy odbył się trochę na wariackich papierach, bo na samym początku Festiwalu i zastanawiałam się, czy wszystko się uda. Z kolei Andrzej Sewerynem zupełnie mnie onieśmiela.

Martyna: Dla mnie wyzwaniem był wywiad z Jackiem Kleyffem – taka ważna postać, a mieliśmy bardzo mało czasu na

rozmowę. Pan Jacek okazał się cudowną osobą i wyszło wspaniale!

Edie: Najbardziej stresowałam się przed wysłaniem pierwszego tekstu. Byłam przygotowana na to, że może zostać odrzucony, że mój styl może nie wpisać się w ideę „Głosu...”.

Magdalena: Najbardziej stresowałam się przed wywiadem z Kubą Czekałem, bo był to mój pierwszy wywiad na festiwalu. O dziwo w ogóle nie denerwowałam się podczas rozmowy z Agnieszką Holland – czułam się dobrze przygotowana.

Katarzyna: Dla mnie największym wyzwaniem było dotrzymywanie terminów...

Edie: O! To bardzo uczciwe stwierdzenie i chyba dotyczące nas wszystkich. To był bardzo intensywny czas.

Ewa: Ile filmów udało Wam się zobaczyć w trakcie festiwalu?

Martyna: Chyba aż pięć! A dziś będzie ostatni...

Edie: Udało mi się pójść na cztery długie filmy i jeden blok krótkich metraży, ale wynagrodziła mi to możliwość porozmawiania z ludźmi ze świata filmu. No i oczywiście Wasze towarzystwo! Teraz już wiem, że nie można nastawiać się na obejrzenie konkretnego filmu, kiedy pracuje się przy tworzeniu tekstów. Trzeba być ciągle w pogotowiu.

Katarzyna: A co jest Waszym największym filmowym odkryciem?

Martyna: Nie wiem jak to się stało, ale przed festiwalem nie miałam okazji zobaczyć żadnego filmu Xaviera Dolana. Kiedy obejrzałam „To tylko koniec świata”, wbiło mnie w podłogę, a raczej w ziemię, na której siedziałam.

Magdalena: „Ostatni w Aleppo” – dawno nie oglądałam tak poruszającego i wstrząsającego dokumentu.

Mateusz: Największym odkryciem na festiwalu są wachlarze, które ratują życie w tych podczas upałów. Ale jeśli mówimy o filmach, to „Dusza i ciało” oraz „Frantz”. To dzieła absolutnie kompletne pod względem formy prezentacji podejmowanych tematów

Katarzyna: Oczywiście „Kedi – sekretne życie kotów”! Nie sądziłam, że przez salę kinową może przelać się taka fala słodyczy i zachwytów wśród widowni.

Edie: Dla mnie bezkonkurencyjny był Arkadiusz Jakubik i dwa filmy z nim związane: „Jestem mordercą”, wyświetlany podczas seansu kina plenerowego, i „Prosta historia o morderstwie”. Znam tę postać bardzo dobrze, ale przygotowując się do wywiadu oglądałam te filmy z wyjątkową uważnością, patrzyłam pod zupełnie innym kątem. To było moje odkrycie, jako widza.

Mateusz: Za czym będziecie tęsknić? O ile będziecie?

Edie: Za rozmówkami w kularach i naszymi żartami, które pozostaną tylko nasze. Nikt inny tego nie zrozumie!

Martyna: Za tym klimatem, za wakacjami...

Katarzyna: Za wspólnym jedzeniem i spędzaniem razem wieczorami.

Edie: Za jedzeniem to my wszyscy będziemy tęsknić!

Magdalena: Za festiwalową atmosferą i ludźmi, którzy mają takie same zainteresowania jak ja.

Mateusz: Za koleżankami...

Ewa: Za Wami...

Wszyscy: Oooooo...



Ponieważ kino jest tego warte!

Czy istnieje marka kosmetyczna, która byłaby bardziej związana ze światem kina niż L'Oréal Paris? X muza już od 20 lat korzysta z dobrodziejstw firmy znad Sekwany, a w ubiegłym roku do szacownego grona jej ambasaderek dołączyła polska ikona stylu, Grażyna Torbicka.

L'Oréal Paris z dumą obserwuje, jak polska ambasadorka prezentuje się w światłach reflektorów i błysku fleszy. Grażyna Torbicka, znana z eleganckiego stylu i dobrego smaku, wraz z innymi osobowościami ze świata sztuki jest inspiracją dla kobiet poszukujących w sobie piękna.

L'Oréal Paris od wielu lat angażuje się w świat kina i dokłada wszelkich starań, aby piękno i osobowość każdej kobiety były subtelnie podkreślone. Nie inaczej stało się również w przypadku Festiwalu Filmu i Sztuki Dwa Brzegi. Marka L'Oréal Paris po

PLEBISCYT PUBLICZNOŚCI

- „Prosta historia o morderstwie” 4.20
- „Blask” 3.68
- „Sinobrody” 2.43
- „Chasing Train” 4.09

raz kolejny pokazała, ile ma klasy i zaangażowała się w Festiwal, współtworząc i wspierając to wspaniałe kulturalne przedsięwzięcie, jakim jest coroczne święto sztuki na Lubelszczyźnie. Kreatorzy makijażu pragną tym samym podkreślić, że liczy się nie tylko piękno zewnętrzne, lecz także wewnętrzne.

Nieziemie, od wielu lat, całemu kreatywnemu przedsięwzięciu przyświeca filozofia marki: ponieważ jesteś tego warta! Wspaniałe kino zasługuje przecież na odpowiednią oprawę, a w związku z okrągłym jubileuszem 20-lecia zaangażowania marki w świat filmu, L'Oréal Paris czerpie szczególną satysfakcję z misji w służbie piękna i kina.

Ewa Stasińska



Partnerzy Generalni Festiwalu



Oficjalny Hotel Festiwalu

Oficjalny Samochód Festiwalu

Organizatorzy



Partnerzy

Partnerzy technologiczni



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzegi
Projekt dofinansowano ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich
Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEGI pochodzą z legalnych źródeł kultury